

Bank z polonijnym rodowodem

Z dziejów Banku PeKaO S.A. w Warszawie i jego Oddziału w Lublinie

Kiedy w 1962 roku utworzona została w Lublinie Ekspozytura Banku Polskiej Kasy Opieki S.A. w Warszawie, powiało wielkim światem i odrobiną luksusu, na którą mogli sobie pozwolić co prawda nie wszyscy, lecz już wielu mieszkańców naszego miasta i regionu. Do dobrego tonu należały prezenty ze znakiem firmowym Banku, a „Żubrówka” kupiona w „Pekao” czy w późniejszym „Pewexie” smakowała lepiej niż ta sama nabyta w sklepach – na przykład Gminnej Spółdzielni.

O Banku Pekao S.A. prasa pisała, że jest jedynym bankiem na świecie, w którym można kupić sweter. I nie tylko, bo i tekstylia, kosmetyki, lekarstwa, samochody, maszyny rolnicze, odkurzacze, ekspresy do kawy, tudzież inną mechanikę potrzebną do domu oraz poszukiwane radia, magnetofony i telewizory. I tu, by nie zawęzić roli Banku do prowadzenia – co też miało miejsce w swoim czasie – sklepów z deficytowymi i atrakcyjnymi towarami, opowiemy o tym jak powstała i czym była oraz jakim przekształceniom w ostatnich latach uległa ta prestiżowa instytucja dewizowej obsługi ludności.

W to bankowe „curriculum vitae” wpisuje się także Oddział Banku PKO S.A. w Lublinie, wchodzący w dojrzałą, nowoczesną i kompatybilną z wymogami rynku i oczekiwaniami klientów działalność.

Z krajów obcych do Polski

Przyjrzyjmy się nazwie Banku PKO S.A. To że Bank i Polska Kasa, i Spółka Akcyjna – to wiadomo, ale Opieki? Tu rodzi się pytanie nad kim i nad czym mająca ją sprawować?

Odpowiedzi należy szukać w procesie tworzenia się i dalszej egzystencji wielomilionowej polskiej emigracji zarobkowej i niepodległościowej. To właśnie dla osiadłej za granicą Polonii Bank PKO S.A. w Warszawie miał się stać – i stał – niezwykle ważnym i pożądanym łącznikiem z rodzinami w ojczystym kraju. To właśnie z myślą o Polonii została utworzona ta polska instytucja kredytowa po to, by nasi rodacy emigranci mogli bezpiecznie, bez wyzysku i utraty swego

emigranckiego dorobku, ponosząc niewysokie koszty pośrednictwa, przekazywać swoje oszczędności rodzinom pozostałym w kraju. Jak również i po to, by Bank PKO S.A. w Warszawie mógł przez swoje firmy organizacyjne wykorzystać niemałe przecież sumy na potrzeby i dla dobra gospodarki narodowej.

Fala polskiego wychodźstwa ruszyła w drugiej połowie XIX wieku. To brak niepodległego bytu, bezrobocie, głód ziemi i nędza wypędziły rzesze rodaków z Królestwa Polskiego – 1,3 mln, z zaboru pruskiego – 1,21 mln, i z Galicji – 640 tys. Łącznie w latach 1870-1914 emigracja objęła 14 procent mieszkańców ziem polskich. Miejscem nowego osiedlania się stały się obie Ameryki, Kanada i Europa Zachodnia. Tam część naszych emigrantów wynarodowiła się, część wróciła do kraju, większość jednak, zachowując tożsamość narodową, tworzyła silne i liczne skupiska Polonii. Powiększały ją dalsze fale emigracji z lat 20. i 30. Według przybliżonych obliczeń Polonia zagraniczna w latach międzywojennych liczyła co najmniej 8 mln osób. Była to ¼ Polaków. W Stanach Zjednoczonych osiedliło się wówczas 4 mln, w Niemczech – 1,3 mln, Francji – 600 tys., Brazylii – 265 tys., Kanadzie – 145 tys., Argentynie – 60 tys. osób.

Nasi rodacy pracowali tam ciężko, wiele sobie odmawiając, by uskładać cent do centa. I mieli problem, gdzie bezpiecznie ulokować swoje oszczędności i jaką drogą przekazać pieniądze, by terminowo i bez straty na kursie dotarły one do rodzin w kraju.

Początkowo pomoc w tym zakresie świadczyły konsulaty polskie, otwarte w niektórych ośrodkach polonijnych. Na przykład konsulat RP w Nowym Jorku tylko w okresie od 9 lipca do 28 sierpnia 1920 roku przyjął ponad 120 tys. przekazów na sumę 9,6 mln dolarów. Zainteresowanie i potrzeba na tego rodzaju usługi była ogromna. Do 1914 roku napływy środków od emigrantów – jak szacowano – wyniósł około 65 mln dolarów rocznie! Po pierwszej wojnie spadły one o połowę, ale i tak były nadal poważnym źródłem zasilania bilansu płatniczego w kraju. Czego rząd nie lekceważył.

Znacznie większe niż wymienione kwoty przesyłano innymi, nie dość pewnymi drogami – w listach, za pośrednictwem osób i instytucji o charakterze bankowym, spekulacyjnym itp. Nasi rodacy, nie zorientowani w tej materii, łatwowierni, słabo znający język swojego emigranckiego osiedlenia się, padali ofiarą nieuczciwości różnych miejscowych banków, kas „oszczędności”, pośredników itp. Traciła na tym także gospodarka krajowa, tracił prestiż państwa.

Ekscelencjo, racz się zmiłować!

Jak dalece poważny był to problem niech zaświadczą słowa pewnego Polonusa, który w 1920 roku tak pisał do polskiego ambasadora w Waszyngtonie: „Na miłość Boską, Ekscelencjo, racz się zmiłować i zająć sprawą poczty do Polski – lud się burzy i zaufanie traci do Polskiego Rządu i jego Przedstawicielstwa, albowiem mówi się dużo górnolotnych rzeczy, a to co najważniejsze, jest

zaniedbane”. W końcu lat 20. ze Stanów Zjednoczonych Ameryki napływało drogą przekazów około 15 mln dolarów, z Niemiec 3 mln, z Francji 2 mln. Władze polskie nie przesypiały gruszek w popiele, czyniły co mogły. 9 lutego 1921 roku Poselstwo RP w Waszyngtonie wysłało depezę do Ministerstwa Skarbu następującej treści: „Wszystkie próby uzyskania kredytu nadaremne – stop – Jedyne wyjście – kredyt oparty na przekazach ewentualnie zastaw przekazów – stop – Żeby uwidocznić obiekt kredytu, konieczne skoncentrowanie natychmiastowe przekazów – stop”.

Problem polegał na tym, że Państwo Polskie, które dopiero co odzyskało niepodległość, nie miało jeszcze dostatecznego kredytu i – przede wszystkim – zaufania, by móc sprawy przekazów odpowiednio uporządkować i zorganizować. Czynione były próby, a to z American Express Company, a to z bankiem Morgana – Guaranty Trust Company. To w Stanach Zjednoczonych. We Francji natomiast powstała filia Banku dla Handlu i Przemysłu S.A., który w ciągu dwóch lat stał się monopolistą w prowadzeniu spraw finansowych emigracji i przekazów do Polski. Za przykładem tego Banku powstały dwa inne. Rozgorzała między nimi ostra rywalizacja i konkurencja. Nie stroniono nawet od form dalece niedopuszczalnych, co czyniło uszczerbek na dobrym imieniu banków polskich za granicą. Firmy te upadły, a emigranci stracili zaufanie do banków krajowych.

W lipcu 1926 roku Polonię amerykańską i francuską obiegła wieść, że oto Poczta Kasa Oszczędności w Warszawie wprowadziła dla emigrantów rachunki oszczędnościowe waloryzowane, z zabezpieczeniem wkładów przed wahaniami kursu złotego. Ta pierwsza próba organizacyjnego ujęcia oszczędności polskich emigrantów wzbudziła wielkie wśród nich zainteresowanie. Do przeniesienia swoich oszczędności do Polski zachęcił ich jeszcze fakt, iż gwarantowany był zwrot depozytu w dolarach oraz wysoka stopa oprocentowania. Dobrze wiec rokowania zaczęła mieć we Francji ta Poczta Kasa Oszczędności. Myślano nawet o utworzeniu jej oddziału. Na przeszkodzie stanęły jednak względy formalne. Delegat tej Kasy przy Konsulacie RP w Paryżu nie rezygnował jednak, składając projekt zorganizowania – jako banku akcyjnego – samodzielnej tym razem, polskiej instytucji oszczędnościowej podległej Pocztovej Kasie Oszczędności w Warszawie.

Działacze polonijni myśleli natomiast o tym, aby zorganizować taką instytucję, która byłaby pomocna nie tylko przy transferze pieniędzy do kraju, ale działałaby też na rzecz podniesienia gospodarczego stanu wychodźstwa, udzielając chociażby kredytów dla firm zakładanych we Francji przez polskich emigrantów, co zasilaloby finansowanie handlu polsko-francuskiego. Instytucja taka ułatwiałaby też podejmowanie wkładów, a jej personel porozumiewałby się z klientami w języku polskim, co byłoby nadzwyczaj pomocne.

W ogniu konsultacji z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Centralą Pocztovej Kasy Oszczędności „wytrawiła” się koncepcja Banku Polska Kasa Opieki S.A. 17 marca 1929 roku Ministerstwo Skarbu powzięło decyzję o jego założeniu!

Pierwszym i najpilniejszym zadaniem Banku PKO S.A. w Warszawie było to, o czym w 1921 roku tak pilnie depešowało Poselstwo RP w Waszyngtonie do Ministerstwa Skarbu, a więc skoncentrowanie oszczędności emigracji polskiej, zorganizowanie i usprawnienie ruchu przekazowego w kraju osiedlenia do kraju ojczystego.

Dalsze zadania Banku formułował szczegółowo statut, określając kapitał zakładowy podzielony na 500 akcji.

Bank PKO S.A. w Warszawie łączyć miał odtąd rodaków w kraju i za granicą.

Paryż, Tel-aviv...

By zapewnić obsługę emigrantów w zakresie prowadzenia rachunków oszczędnościowych, jak i przekazów do kraju, Bank PKO S.A. w Warszawie musiał czym prędzej uruchomić oddziały zagraniczne.

Tylko w ten sposób Bank mógł nie tylko spełniać swoje zadania, ale i włączyć się do obsługi obrotów polskiego handlu zagranicznego. Dobrze i sprawnie pracujące Oddziały pozwalały także rozszerzyć działalność Banku tak w sferze finansowej, jak i społecznej.

A zamierzenia były ambitne. Przed Bankiem otwierał się jakby cały świat, jednakże nie we wszystkich krajach prawo miejscowe dopuszczało do tworzenia jego oddziałów – jako banku zagranicznego. A tu trzeba było dotrzeć do największych skupisk Polonii.

Na pierwszy „ogień” poszła Francja. Już 3 lutego 1930 roku rozpoczął tam działalność Oddział Banku z siedzibą w Paryżu i agencjami w takich miastach jak Lens, Valenciennes, Metz, St. Etienne i innych. Bank PKO S.A. zyskał tam dość szybko uznanie władz francuskich i zaufanie polskiej emigranckiej klienteli. Mógł też sobie pozwolić wkrótce na zakup nieruchomości w Lens i w Paryżu, między innymi przy ul. Taitbout, gdzie do dzisiaj rezyduje Oddział Banku.

Na drugi „ogień” poszła Argentyna, gdzie w 1930 roku zamierzano powołać Oddział Banku PKO S.A., który połączyłby tamtejszą Polonię z krajem, biorąc pod swoją bankową opiekę oszczędności i przekazy. Tamtejsze środowiska polskiej emigracji były w mniejszym, stopniu – w porównaniu z Brazylią - skonsolidowane i w mniejszym też stopniu powiązane z miejscowymi bankami. Otwierało się więc nowe i chłonne pole działania, tym bardziej iż stamtąd, z Argentyny, wysyłano do Polski wysokie kwoty pieniężne za pośrednictwem obcych instytucji kredytowych. Ustawodawstwo argentyńskie nie zezwoliło jednak na utworzenie Oddziału jako placówki zagranicznego banku. Rada w radę w 1931 roku postanowiono powołać osobną spółkę pod nazwą Banco Polaco Polska Kasa Opieki, ściśle podległą Centrali Banku PKO S.A. w Warszawie. I tak też się stało. Trzy lata później, po dość trudnym starciu Banku, spowodowanym kryzysem gospodarczym i reglamentacją obrotu dewizami, utworzona została – dla lepszej obsługi polskich

środowisk emigracyjnych – Agencja Objazdowa.

Nieobojętną dla działalności Banku PKO S.A. była Palestyna, gdzie od dawna mieszkała duża kolonia Żydów pochodzących z Polski. Oni także chcieli pomagać swoim rodzinom, śląc przekazy. W maju 1933 roku otworzony został w Tel-Awivie Oddział Banku wzmocniony dwa lata później ekspozyturą w Haifie. Oddział Banku PKO S.A., co podkreślano, pełnił w Palestynie nie tylko swoje bankowe powinności, ale był także niepisaną ambasadą kulturalną RP.

A co ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, gdzie istniało największe skupisko Polaków? Do powołania Oddziału przymierzano się tam solennie, jednakże władze amerykańskie czyniły biurokratyczne obstrukcje. W sierpniu 1933 roku Bank podpisał umowę z Polskim Transatlantyckim Towarzystwem Okrętowym S.A. Gdynia-Ameryka Line, która zobowiązywała do wspólnego trzyletniego prowadzenia obrotu przekazowego między Stanami, Kanadą i Polską, a także do realizacji przekazów do innych – poza ZSRR – państw europejskich.

W 1938 roku Bank PKO S.A. w Warszawie powołał swoje placówki w czterech krajach dysponując tam 25 oddziałami i agencjami. dzielnie przetrwały one II wojnę światową, dając po jej zakończeniu poważne atuty do wznowienia działalności Banku w nowej ustrojowo rzeczywistości. A były nimi – silne i tradycyjne więzi z Polonią zagraniczną, jej zaufanie do polskiej instytucji kredytowej oraz dobra sława Banku za granicą.

Wojenne ciosy

Wybuchła II wojna. Ostatni zapis w księdze „Depozyty własne” dokonany został 1 września 1939 roku. Do 5-6 września notowane było jeszcze konto kasy, walut i rachunki bieżące PKO w „Księdze Głównej” i w „Inkaso Prima Nota”. A potem działalność Centrali Banku PKO S.A. przy ulicy Jasnej w Warszawie została przez władze niemieckie zawieszona. Trwały tylko prace nad konserwacją i administracją pozostałego mienia. Zerwane także zostały – Bóg jeden raczy wiedzieć, na jak długo – kontakty z zagranicznymi oddziałami. Musiały one radzić sobie same. I radziły jak mogły. I przetrwały wojnę. Natomiast władze Centrali i Banku PKO S.A. w Warszawie – prezes i dyrektor, ewakuowali się przez Rumunię do Francji, by uruchomić tam centralę wojenną. Jej zadaniem było zabezpieczenie i strzeżenie środków Banku ulokowanych na kontach zagranicznych instytucji finansowych, by nie dostały się w ręce Niemców.

Podczas powstania warszawskiego lokal Banku w Warszawie uległ zniszczeniu, a wraz z nim prawie całe ogromne zasoby archiwaliów.

Po wyzwoleniu pracownicy Banku jęli odszukiwać, zabezpieczać i kompletować ocalałą dokumentację swojej firmy. Nad dalszymi losami Banku PKO S.A. w Warszawie stał jednak duży znak zapytania – co dalej?

Ułaskawiony relikw kapitalizmu

W połowie kwietnia 1945 roku Ministerstwo Skarbu zezwoliło na wznowienie działalności Banku PKO S.A. w Warszawie. Jednak trudności natury formalnej, takie jak niemożność zwołania Rady i Walnego Zgromadzenia z powodu nieobecności w kraju wielu członków i akcjonariuszy, rozproszonych po świecie przez wojnę, jak i natury generalnej, czyli usytuowania Banku w nowym ustroju, zarzucającym wszystko co kapitalistyczne, piętrzyły się. Bank czynił usilne starania o odzyskanie uprawnień do finansowania i kredytowania handlu zagranicznego, na co miały chrapkę inne banki. Ministerstwo było jednak innego zdania, żądając stopniowej likwidacji przyznanych już Bankowi kredytów. A tam w ogóle koncykowało, żeby Bank PKO S.A. połączyć z Bankiem Handlowym i scedować na ten drugi uprawnienia tego pierwszego, a akcje obu banków scentralizować zgodnie z procesem totalnej centralizacji, której podlegała cała ówczesna gospodarka.

Gdyby tak się stało i banki te zostały ze sobą „pożenione”, wtedy działające za granicą placówki Banku PKO S.A. potraciłyby licencje i byłaby to niepowetowana strata dla tej instytucji, która od lat budowała swoją dobrą i uznaną pozycję za granicą.

Do tego jednak na szczęście nie doszło. Bank jako relikw kapitalizmu został „ułaskawiony”, ale jego działalność ograniczyła się do udzielania kredytów poprzez swoje oddziały zagraniczne oraz do prowadzenia operacji przekazowych.

W 1948 roku Bank PKO S.A. rozpoczął działalność w zakresie tzw. Eksportu wewnętrznego, który polegał na przyjmowaniu za granicą wpłat i zobowiązaniu się wobec klientów do dostarczenia rodzinom w kraju odpowiednich zań towarów. Była to bardzo pożądana i oczekiwana pomoc od Polonii zagranicznej dla rodzin wyniszczonych wojną. I była to bardzo pożądana usługa świadczona przez tak doświadczoną instytucję jaką był Bank PKO S.A., który prócz paczek o zawartości wybieranej według spisu, proponował też tzw. Paczki Pekao. Składały się na nie różne atrakcyjne produkty: zleceniodawca wpłacał za nie określoną kwotę, wybierał numer paczki i wdzięczność obdarowanej rodziny miał jak w banku.

Tu przypomnijmy, że z tą interpelacją „paczgarską” wystąpiło do łaski marszałkowskiej trzech posłów. Zarządzenie w sprawie organizacji tzw. Eksportu wewnętrznego podpisał ówczesny minister przemysłu i handlu Hilary Minc.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o powołaniu przez Bank PKO S.A. w 1948 roku nowej spółki pod nazwą Pekao Trading Corporation, która w Stanach Zjednoczonych za pośrednictwem swoich dealerów realizowała zlecenia na dostawę towarów w ramach eksportu wewnętrznego. Podobna spółka powstała też w 1956 w Kanadzie.

Jesienią 1952 roku pojawiła się nowa forma zleceń specyfikowanych, tzw. Do wyboru, bez wskazywania konkretnego towaru. Zleceniodawca za granicą wpłacał dowolną sumę, a Bank

zapisywał ją na koncie odbiorcy w Polsce, który sam dokonywał wyboru towarów i w dowolnym terminie realizował zlecenie. To była bardzo korzystna dla klienta oferta, ale Bank miał za to pełne ręce roboty, prowadząc dla każdego odbiorcy osobne konto. Ale kto dzisiaj ze szczęśliwych beneficjentów te udogodnienia pamięta z czasów, kiedy nie dość bezpiecznie było przyznawać się do posiadania rodziny za granicą? Od razu „podpadało” się wiadomym służbom. Ale jednak tych „odważnych” kont w 1953 roku było prawie 5600, a dwa lata później 40 tysięcy.

A potem zaczął się deficyt towarów, a klientów przybywało. Potrzebna była reorganizacja Banku, dostosowanie pomieszczeń Centrali do funkcji handlowych itp. Bo jak na razie ten jedyny w świecie bank sprzedający swetry działał w Warszawie.

Ale już niedługo, bo oto w 1958 roku powołany został Oddział Banku PKO S.A. w Krakowie, który przejął działalność handlową i obsługę dewizową mieszkańców najbardziej „zamerykanizowanego” regionu – Podhala i całego południa kraju. Stąd też pochodziła połowa ogólnej liczby klientów, którzy dotąd po kilkakroć „tłuc” się musieli pociągami do Warszawy, by zrealizować przekazy od rodziny zza Oceanu. W 1959 roku powstały kolejne ekspozytury Banku PKO S.A. – w Szczecinie i Gdyni. Rok później sypnęło jak z rękawa ekspozyturami w Nowym Targu, Rzeszowie, Białymstoku, Łodzi, Poznaniu, Tarnowie, Bydgoszczy. Pekaowskie kioski otrzymały też niektóre hotele „Orbisu”.

Dała o sobie znać liberalizacja przepisów dewizowych, wzrost stopy życiowej i rozwijająca się turystyka. No i coraz sprawniejsza obsługa operacji finansowych.

A w Lublinie?

W Lublinie mocą zarządzenia Dyrekcji warszawskiego Oddziału z dnia 12 maja 1962 roku utworzona została Ekspozytura Banku PKO S.A. w Warszawie, z siedzibą przy al. Tysiąclecia 5. Naprzeciwko Bazaru. Lokal Ekspozytury mieścił trzy stoiska – konfekcyjno-tekstylne, techniczne i spożywcze. Kasy prowadziły skup walut i czeków. A od dwóch lat były już w obiegu słynne bony, które nie miały charakteru pieniądza, lecz były pomocniczym środkiem rozliczeniowym między Bankiem a klientem. Bony sprzyjały wzrostowi obrotów Banku, szczególnie w okresie przedświątecznym, kiedy nastawał szal zakupów prezentów i deficytowych towarów z nieodłączną „Zubrówką”. Odwiedzając Pekaowski sklep na Podzamczu, także i lubelska klientela utwierdzała się w przekonaniu, że Bank PKO S.A. to niezawodny pośrednik w zaopatrywaniu obywateli PRL-u w wiele atrakcyjnych i poszukiwanych towarów, szczególnie pochodzenia zagranicznego.

Bank tymczasem wprowadzał ciągłe korekty w temacie i na odcinku zaopatrzenia swojej klienteli w coraz to atrakcyjniejsze towary. Pojawił się nowy dostawca tych importowanych dóbr – PZH „Baltona”. Ale dawała o sobie znać wtedy i jeszcze długo, długo potem „czarnorynkowa” cena bonów, i dolarów, a jak tylko wystąpiły braki w zaopatrzeniu, to kwitnąć zaczęła spekulacja tymi

ekstra towarami. Co zachęcało Polonusów do słania swoim bliskim paczek i przekazów, tym bardziej że relacje uzyskiwane od sprzedaży tych towarów były wyższe od oferowanych przez Bank. Przypomnijmy, oficjalnie 1 złoty równał się wtedy wartości 1 rubla, a ten był wart 0,25 dolara.

Przyszły lata 70., a wraz z nimi nowe operacje bankowe i nowe, atrakcyjne oferty sprzedaży, i nowy klient – krajowiec dewizowy. O tym jak sobie z tymi nowinkami poradził Oddział PKO S.A. w Lublinie oraz o niezwykłych czekających go zmianach, niezwykłych klientach i cennym autografie w bankowej kronice – w następnym odcinku.

Marta Denys

P.S. Korzystano z monografii *Bank Polska Kasa Opieki 1929-1979* Zbigniewa Landaua i Jerzego Tomaszewskiego, Warszawa 1983.